

ODYS

REŻ. EWELINA MARCINIAK

TEATR POLSKI W POZNANIU

Odyseja 1992

W POZNAŃSKIM „ODYSIE” ITAKA TO NAZWA BIURA PODRÓŻY, niedostępna bogini Atena przypomina bohaterkę „Dynastii”, a zalotnicy pięknej Penelopy z bitnych wojowników zmienili się w chytrych cinkiarzy.

Tytułowy bohater spektaklu Eweliny Marciniak wraca do Polski w roku 1992 i zastaje ojczyznę po gruntownej transformacji. Mitologiczna wyspa projektu Aleksandry Wasilkowskiej przypomina **TANDETNY RAJ Z TURYSTYCZNYCH MARZEŃ POLAKÓW** – zaokrąglone złote futryny wystają ze skał, na szczycie kręci się antena satelitarna. Zgrabnie w tej

niecio ekscentrycznej konwencji odnajdują się poznańscy aktorzy, odziani w krzykliwe kostiumy w cukierkowej estetyce new romantic. Niby zmieniło się wszystko, a naprawdę nie zmieniło się nic. Odys (intrygujący Paweł Siwiak) wciąż próbuje grać swoją rolę – walczy, zdobywa, udowadnia coś sobie i światu. A Penelopy wciąż na kogoś czekają, choć wyraźnie mają już dosyć tego czekania na męskich zdobywców. Na scenie wzniosły Wyspiański miesza się z tekstem Marcina Cecki, naigrawającym się z mitycznych bohaterów.

To, co najciekawsze, zawiera się w dwóch intymnych monologach. Zmęczona i rozczarowana Penelopa (Joanna Drozda) ma dość swojej roli – chciałaby wreszcie móc zająć się sobą, szukać, doświadczać i popełniać błędy. Z ciężarem ról i przekleństwem kulturowego dziedzictwa mierzy się także syn Odysa. W przejmującym finale znakomity Grzegorz Dowgiałło mówi o pragnieniu wolności, która oznacza prawo do mówienia o sobie własnym głosem. Językiem niewidomego Telemacha staje się muzyka.

MICHAŁ CENTKOWSKI



Piotr Nerlewski (głównie)
jako Laertes, ojciec Odysa